

Piotr Trojański

## **„Trzeba mu jedną posłać, bo jakiś złotnik czy też kanadziarz”. Sprawa strażnika Stałej Ochrony Obozu Oświęcimskiego**

W Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie znajduje sięteczka o sygnaturze KR 12-532<sup>1</sup>, zawierająca dokumenty z procesu przeciwko funkcjonariuszowi Stałej Ochrony Obozu Oświęcimskiego, który podczas wykonywania swoich obowiązków służbowych zastrzelił jedną z osób podejrzanych o profanację szczątków ofiar KL Auschwitz. Sprawa ta jest dotąd jedynym znanym i tak dobrze udokumentowanym przypadkiem zabójstwa tzw. kanadziarza<sup>2</sup> przez pracownika ochrony muzeum w Oświęcimiu. Dlatego dokumenty tej sprawy mogą być dzisiaj cennym źródłem informacji dotyczących problemu bezczeszczenia grobów ludzi zamordowanych w Auschwitz i szabrowania znajdujących się tam mienia<sup>3</sup>. Warto dodać, że na ich podstawie można także, dokonując analogii i porównań, badać sytuację panującą na terenach innych byłych obozów

---

<sup>1</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie (dalej AIPN Kr), 12-532, Akta sprawy Józefa T. (dalej AJT), k. 1–85.

<sup>2</sup> Wincenty Hein w swojej relacji wspomina, że były dwa takie przypadki, jednak nie podaje ich szczegółów, dlatego trudno jest potwierdzić te informacje. (Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, Dep. 571, Relacja audio Wincentego Heina. Informacja za: Marta Zawodna, *O porządkowaniu poobozowego świata. Sposoby postępowania ze szczątkami ludzkimi na terenach byłego KL Auschwitz-Birkenau od momentu ostatecznej ewakuacji obozu do powstania muzeum*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2012, nr 8, s. 170). Natomiast w zbiorach Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie udało się odnaleźć dokumenty dotyczące tylko jednej takiej sprawy, która jest przedmiotem tego artykułu. W aktach sprawy Józefa T. znajduje się także informacja o postrzeleniu przez oskarżonego kobiety, trudno jednak na tej podstawie stwierdzić, czy było ono ze skutkiem śmiertelnym, czy też nie. Być może Hein miał na myśli te właśnie przypadki (AIPN Kr, 12-532, AJT, k. 1–86).

<sup>3</sup> W Archiwum Państwowym w Katowicach Oddział w Bielsku-Białej (dalej APO, ponieważ do 1 VII 2015 r. dokumenty te przechowywane były w Oddziale w Oświęcimiu) w aktach Sądu Grodzkiego w Oświęcimiu (dalej SGO), sygn. 16/222, i Sądu Powiatowego w Oświęcimiu (dalej SPO), sygn. 16/223, znajduje się pokaźny zbiór materiałów dotyczących profanacji szczątków ofiar KL Auschwitz. W większości są to jednak protokoły zatrzymań i postępowań karnych przeciwko osobom zatrzymanym na terenie Brzezinki, natomiast omówiona w tym artykule sprawa Józefa T. zawiera także inne dokumenty, o bardziej ogólnym charakterze.

zagłady w pierwszych latach po wojnie, gdzie również występował podobny proceder. Akta sprawy Józefa T. mają ponadto istotne znaczenie ze względu na jej charakter, która z uwagi na zarzut o zabójstwo, jaki został postawiony strażnikowi, była rozpatrywana przez sądy dwóch instancji. W związku z tym trzeba było zgromadzić wyczerpujący materiał dowodowy, obejmujący poza kilkakrotnymi przesłuchaniami świadków i podejrzanego także inne dokumenty dotyczące funkcjonowania Stałej Ochrony Obozu Oświęcimskiego, sytuacji panującej na terenach poobozowych, jak i opinie przełożonych na temat wartownika.

Dlatego materiały tam zawarte pozwalają na postawienie wielu pytań dotyczących m.in. skali zjawiska profanacji szczątków ofiar KL Auschwitz; charakterystyki osób, które się jej dopuszczały (płeć, wiek, miejsce zamieszkania, zawód); powodów, dla których to robiły, oraz sposobów zapobiegania temu procederowi przez władze tworzącego się muzeum w Oświęcimiu. Dowiadujemy się z nich także, kim byli strażnicy muzealni, w jakich warunkach pracowali, na jakie niebezpieczeństwa byli narażeni oraz jak radzili sobie z towarzyszącym im na terenie byłego obozu stresem. Poznajemy również procedury dotyczące zatrzymania sprawców, metody ich przesłuchiwanie i karania. Pośrednio możemy też poznać stosunek pracowników organów wymiaru sprawiedliwości do profanowania grobów oświęcimskich.

W charakteryzuję i omawiam najważniejsze dokumenty znajdujące się we wspomnianych aktach procesowych sprawy Józefa T., zwracając uwagę na problemy, których dotyczą, oraz pytania, jakie się wyłaniają pod wpływem ich lektury. Na końcu zostały zamieszczone fragmenty kilku z nich, co pozwoli oddać stosunek do sprawy osób będących ich twórcami<sup>4</sup>. Najpierw jednak przedstawię opis wydarzenia, które stało się pretekstem do moich rozważań.

### **Sprawa Józefa T.**

Do tragicznego zdarzenia doszło 16 listopada 1946 r. około godz. 10<sup>5</sup> na terenie byłego obozu Auschwitz II-Birkenau. Wtedy to został śmiertelnie postrze-

---

<sup>4</sup> Są to zeznania czterech świadków (Zygmunta S., Józefa K., Stefana J. i Stanisława C.) oraz sprawcy Józefa T., które zostały spisane zaraz po zdarzeniu, dlatego informacje tam zawarte wydają się najbardziej wiarygodne. W celu oddania autentyzmu przedstawionych w nich opisów oraz pokazania stosunku do problemu zarówno przesłuchiwanego, jak i protokolanta dokumenty te przytoczone zostały w formie praktycznie niezmienionej, tj. z zachowaniem oryginalnej pisowni, jedynie z współczesnieniem interpunkcji (AIPN Kr, 12-532, AJT, k. 3–6).

<sup>5</sup> W aktach procesowych Józefa T. pojawiają się rozbieżności co do daty zdarzenia. W dokumentach wytworzonych w dniu wypadku i kilka dni po nim, tj. zeznaniach świadków i piśmie komendanta MO w Oświęcimiu zawiadamiającym Sąd Grodzki w Oświęcimiu o zdarzeniu (*ibidem*, k. 3–12) figuruje data 16 XI 1946 r., natomiast w akcie oskarżenia z 21 II 1947 r. wpisany został 17 XI 1946 r. (*ibidem*, k. 33). W związku z tym datę tę przyjęto jako obowiązującą we wszystkich kolejnych dokumentach procesowych, mimo że na błąd ten zwracał uwagę prokuratorze dyrektor Państwowego Muzeum w Oświęcimiu (*ibidem*, k. 70). Można przypuszczać, że sytuacja ta wynikała z niechlujstwa osób prowadzących postępowanie, które – być może

lony przez Józefa T., strażnika Stałej Ochrony Obozu Oświęcimskiego, Zenon P., dwudziestoletni mieszkaniec Oświęcimia, w czasie jak „uciekał z obozu, gdzie dokonywał profanacji grobów byłych więźniów pomordowanych w obozie”<sup>6</sup>. Komendant posterunku MO w Oświęcimiu natychmiast powiadomił o tym zdarzeniu telefonicznie prokuratora Sądu Okręgowego w Wadowicach, który polecił Sądowi Grodzkiemu w Oświęcimiu dokonać odpowiednich czynności, tj. m.in. oględzin zwłok i przesłuchania świadków oraz podejrzanego. Dwa dni po zdarzeniu wobec Józefa T. został zastosowany środek zapobiegawczy w formie zakazu opuszczania Oświęcimia oraz dozoru milicyjnego<sup>7</sup>.

Następnego dnia po zdarzeniu sprawca został przesłuchany przez sędziego Sądu Okręgowego w Wadowicach, świadkowie zaś od razu tego samego dnia przez posterunkowego MO w Oświęcimiu. Przesłuchania świadków i sprawy (w dużych fragmentach załączone są na końcu artykułu) zostały powtórzone 6 grudnia w Prokuraturze Sądu Okręgowego w Wadowicach i, co ciekawe, różniły się od tych złożonych bezpośrednio po zdarzeniu.

Za podstawę oskarżenia Józefa T. przyjęto zeznania Józefa K., które stały się dla niego obciążające, ponieważ świadek m.in. zeznał, że oskarżony strzelał bez ostrzeżenia i dodatkowo nie przejął się tym, co zrobił. Świadek stwierdził także, iż słyszał rozmowę wartowników, spośród których jeden powiedział, jakoby Józef T. już wcześniej dopuszczał się wobec ludzi szabrujących obóz nieuprawnionego użycia broni<sup>8</sup>.

Złożone w prokuraturze wadowickiej 6 grudnia zeznania pozostałych trzech świadków (Zygmunta S., Stefana J. i Stanisława C.) niewiele odbiegały od tego, co powiedział Józef K., dlatego prokurator w protokole każdego z nich zamieścił tylko krótkie rozbieżności między zeznaniami ich i Józefa K.. Można podejrzewać, że ta jednorodność w zeznaniach świadków była wynikiem ich porozumienia.

---

także z tego powodu – w postępowaniu procesowym zignorowały zeznania świadków i dokumenty sporządzone zaraz po wydarzeniu.

<sup>6</sup> *Ibidem*, Pismo komendanta posterunku MO w Oświęcimiu do Sądu Grodzkiego w Oświęcimiu z 19 XI 1946 r., k. 8. Należy zaznaczyć, że proces nie potwierdził jednoznacznie, iż tego feralnego dnia Zenon P. dokonywał profanacji grobów. Do zajścia doszło w pobliżu obozu, dlatego – jak uznał sąd – mógł się on tam znaleźć przypadkowo i omyłkowo zostać wzięty za kanadziarza (*ibidem*, Sentencja wyroku Sądu Okręgowego w Wadowicach w sprawie przeciwko Józefowi T. z 17 III 1946 r., k. 46b).

<sup>7</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania Józefa T. z 18 XI 1946 r., k. 13. Józef T. został tymczasowo aresztowany dopiero 1 II 1946 r. po przyznaniu się do winy (*ibidem*, Akt oskarżenia przeciwko Józefowi T. z 21 II 1947 r., k. 34; *ibidem*, Sentencja wyroku Sądu Okręgowego w Wadowicach w sprawie przeciwko Józefowi T. z 17 III 1947 r., k. 46).

<sup>8</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Józefa K. z 6 XII 1946 r., k. 15–16. W czasie rozprawy sądowej, która toczyła się w Sądzie Okręgowym w Wadowicach, Józef T. przyznał się, że 2 czy 3 miesiące przed „wypadkiem z Zenonem P. miał dochodzenie karne o postrzelenie pewnej kobiety, którą przyłapał na terenie grobów oświęcimskich, która mimo wezwania uciekała i obraźliwie się względem jego zachowywała. Dochodzenie to zostało jednak umorzony” (*ibidem*, Wyjaśnienia składane przez Józefa T. w sądzie w Wadowicach, b.d., k. 40).

Jest bowiem wielce prawdopodobne, że w ciągu 3 tygodni od zdarzenia świadkowie ci zdążyli uzgodnić wersję zdarzeń, aby uniknąć ewentualnej odpowiedzialności, ponieważ wszyscy oni zostali wtedy zatrzymani pod zarzutem bezczeszczenia prochów ofiar. Porównując to, co zeznali świadkowie zaraz po ich zatrzymaniu, z tym, co później powiedzieli w prokuraturze wadowickiej, można także domniemywać, że zależało im na obciążeniu Józefa T., strażnika zwalczającego proceder, w którym sami najprawdopodobniej brali udział. Zresztą należy dodać, że jeden z nich (Józef K.) znał ofiarę i owego dnia najprawdopodobniej razem z nim poszukiwał w Brzezince złota<sup>9</sup>.

Podsumowując, wszystkim świadkom mogło zależeć na tym, aby nie tylko uniknąć ewentualnej odpowiedzialności za to, co robili, lecz także zemścić się na strażniku, zwłaszcza że ten uchodził za gorliwego w zwalczaniu kanadziarzy. Zastanawiające jest jednak to, dlaczego podczas dochodzenia i potem procesu prokurator oraz sąd zignorowali te zeznania świadków spisane zaraz po incydencie przez posterunkowego MO w Oświęcimiu, które nie były tak jednomyślnie negatywne w ocenie postępowania Józefa T. Za wiarygodne natomiast przyjęli to, co świadkowie powiedzieli po kilku tygodniach od zdarzenia. Warto też nadmienić, że prokurator i sąd poza zignorowaniem pierwszych zeznań świadków pomylili datę wydarzenia, wpisując do dokumentów procesowych 17 listopada<sup>10</sup>. Być może wpływ na to miało złożone w prokuraturze wadowickiej zeznanie innego strażnika, Ludwika Z.<sup>11</sup>, który tego feralnego dnia pełnił razem z Józefem T. służbę w Brzezince. Ludwik Z. w swoim zeznaniu, złożonym 25 stycznia 1947 r., stwierdził, że podejrzany strzelał bez ostrzeżenia oraz że Zenon P. mógł tam się znaleźć przypadkowo. Ponadto wyraził się, że choć Józefa T. uważał za „dość przyzwoitego chłopca”, to jednak wydawał się mu zbyt nerwowy, co mogło być – jak ocenił – wynikiem jego pobytu w obozie<sup>12</sup>. W rezultacie Ludwik Z. zamiast pomóc swojemu koledze, na co ten liczył, pograżył go jeszcze bardziej. W tej sytuacji Józef T., aby uniknąć surowej kary, nie miał innego wyjścia, jak tylko przyznać się do winy. Dlatego podczas ponownego przesłuchania podejrzanego, które nastąpiło 1 lutego 1947 r., stwierdził, że 16 listopada 1946 r.: „przekracza-

---

<sup>9</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Józefa K. z 6 XII 1946 r., k. 16.

<sup>10</sup> *Ibidem*, Akt oskarżenia przeciwko Józefowi T. z 21 II 1947 r., k. 33; *ibidem*, Sentencja wyroku Sądu Okręgowego w Wadowicach w sprawie przeciwko Józefowi T. z 17 III 1947 r., k. 46.

<sup>11</sup> Prokuratura za wiarygodne uznała zeznanie Ludwika Z. złożone w prokuraturze wadowickiej, a nie wcześniejsze spisane na posterunku MO w Oświęcimiu. Podobnie jak w wypadku pozostałych świadków, zignorowała tym samym wyniki przesłuchania świadka dokonanego w dniu zdarzenia. Pominęła również informacje dostarczone przez dyrekcję muzeum w Oświęcimiu na temat zorganizowanej w tym feralnym dniu obławy przeciwko kanadziarzom na terenie byłego obozu w Brzezince. Ponadto zlekceważyła fakt, że Ludwik Z. musiał odejść z pracy w muzeum z uwagi na powiązania z kanadziarzami (*ibidem*, Pismo dyrektora Państwowego Muzeum w Oświęcimiu do Prokuratury Sądu Okręgowego w Wadowicach w sprawie Józefa T. z 3 IV 1947 r., k. 70).

<sup>12</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania Ludwika Z. z 25 I 1947 r., k. 23b.

jąc swe uprawnienia służbowe, bezprawnie użyłem broni, strzelając do Zenona P., w wyniku czego tenże poniósł śmierć”<sup>13</sup>. Dalej strażnik wyjaśnił okoliczności, w jakich doszło do zdarzenia, zapewniając, że miał świadomość, iż nie powinien był użyć broni.

Jednakże jako b[yły] więzień Obozu Oświęcimskiego byłem poddenerwowany ustawicznym szerzeniem się wypadków profanacji grobów oświęcimskich. I to właśnie pod wpływem tego zdenerwowania wystrzeliłem do Zenona P. [...]”<sup>14</sup>.

W protokole tego przesłuchania znajdują się także ciekawe informacje biograficzne na temat podejrzanego, które znalazły się tam z pewnością w celu ewentualnego wykorzystania ich przez sąd jako okoliczności łagodzących wyrok. Można się z nich dowiedzieć m.in., że Józef T. w chwili wybuchu wojny mieszkał w Mikołajowie koło Stanisławowa. Na skutek przyłączenia wschodnich ziem Polski do Związku Radzieckiego został wcielony w 1940 r. do Armii Czerwonej. Następnie w czasie walk z Niemcami w 1941 r. dostał się do niewoli niemieckiej. Początkowo przebywał w obozie jenieckim w Rymanowie, skąd w 1943 r. udało mu się wraz z kilkoma innymi jeńcami zbiec. Ucieczka jednak się ostatecznie nie powiodła. Uciekinierzy zostali schwytani w Krośnie, po czym skierowano ich do więzienia Gestapo w Tarnowie. Stamtąd Józef T. jako więzień polityczny trafił do KL Auschwitz, gdzie przebywał do 1944 r. Wtedy został przeniesiony do KL Buchenwald, gdzie w kwietniu 1945 r. oswobodziły go wojska amerykańskie. Swoją krótki biogram podejrzanego zakończył następującym stwierdzeniem: „Przeżycia moje spowodowane wyżej opisanymi przejściami wpłynęły niekorzystnie na moje usposobienie, czyniąc mnie nadzwyczaj pobudliwym i nerwowym, tak że nadzwyczaj szybko wpadam w gniew”<sup>15</sup>.

Kilka dodatkowych informacji biograficznych na temat sprawcy można znaleźć w akcie oskarżenia, jaki mu postawiono 21 lutego 1947 r.<sup>16</sup> Dowiadujemy się z nich, że Józef T. urodził się w 18 marca 1926 r. w Sanoku. Był stanu wolnego. Ukończył siedem klas szkoły powszechnej, był narodowości polskiej, wyznania rzymskokatolickiego i nie posiadał majątku. Mieszkał na terenie Państwowego Muzeum w Oświęcimiu, gdzie od 15 sierpnia 1946 r. pracował jako strażnik<sup>17</sup>.

<sup>13</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa T. z 1 II 1947 r., k. 28–29b.

<sup>14</sup> *Ibidem*, k. 28b.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> AIPN Kr, 12-532, AJT, Akt oskarżenia przeciwko Józefowi T. z 21 II 1947 r., k. 33.

<sup>17</sup> *Ibidem*. Do pracy w muzeum został skierowany przez Zarząd Okręgu Katowickiego Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. W muzeum otrzymał funkcję strażnika i jego zadaniem – jak napisał w podaniu o ułaskawienie – było „pilnować prochów 4 milionów w tymże Oświęcimiu zniszczonych, które to prochy profanowane są stale przez męty społeczne miasta i gminy zbiorowej Oświęcim. Zdarzało się w mej praktyce, że obserwowałem całe bandy poszukujące złota w prochach, występujące z bronią w ręku i z lornetkami, gdzie po pobraniu odpowiedniej ilości ziemi owe

Rozprawa przeciwko Józefowi T. odbywała się w Sądzie Okręgowym w Wadowicach w trybie doraźnym, z udziałem jednego sędziego i dwóch ławników. Prokurator domagał się surowego wyroku, ponieważ czyn zakwalifikował jako zabójstwo (art. 225 § 1 kk z 1932 r.), które zagrożone było karą nie krótszą niż 5 lat, dożywociem lub karą śmierci. Sąd jednak nie przychylił się do kwalifikacji czynu zaproponowanego przez prokuratora i uznał Tarkowskiego za winnego popełnienia przestępstwa z art. 230 § 2 kk, tj. spowodowania śmierci z powodu umyślnego uszkodzenia ciała, które podlegało karze do 10 lat pozbawienia wolności. W związku z tym skazał Józefa T. na 6 lat więzienia, co *de facto* oznaczało 3 lata z uwagi na zastosowanie ogłoszonej krótko wcześniej amnestii<sup>18</sup>. W uzasadnieniu wyroku z 17 marca 1947 r. sędzia napisał:

Z okoliczności, w jakich oskarżony czyn popełnił, ujawnionych w toku rozprawy, wynika, że oskarżony, strzelając do P[...], którego zupełnie nie znał, nie działał w zamiarze odebrania mu życia, bo nie miał do tego żadnego uzasadnionego powodu, lecz jedynie posądzając go, że kręci się w pobliżu terenu obozu w celu poszukiwania złota, a zatem znieważania grobów oświęcimskich, chciał go odstraszyć, zaczem przemawia fakt, że przed oddaniem strzałów wyraził się: „trzeba mu jedną posłać, bo jakiś złotnik czy też kanadziarz” (tak ludność miejscowa określa plądrujących groby)<sup>19</sup>.

W dalszej części uzasadnienia wyroku znajduje się wyliczenie okoliczności łagodzących, które sąd wziął pod uwagę przy podejmowaniu decyzji o wymiarze kary. Pośród nich sędzia wymienia:

zupelne przyznanie się oskarżonego do winy, uczynione ze skruchą, młody jego wiek oraz osłabienie tych hamulców moralnych, tkwiących w normalnym, zdrowym człowieku z powodu paroletniego więzienia przez Niemców w obozach koncentracyjnych i brania udziału w działaniach wojennych jako żołnierz, wreszcie, że popełnił czyn pod wpływem zdenerwowania spowodowanego masową i ciągłą profanacją grobów męczenników oświęcimskich przez miejscową ludność, w którym to obozie sam przebywał, więziony i maltretowany przez Niemców<sup>20</sup>.

Prokurator Sądu Okręgowego w Wadowicach nie zgodził się z sentencją wyroku i 26 marca 1947 r. złożył apelację do Sądu Apelacyjnego w Krakowie. W jej

---

męty społeczne płukały złoto, nie dając spokoju prochom zagazowanych. Zachowanie się owych hien cmentarnych w stosunku do wartowników bywało wielce prowokacyjne i starały się wszelkimi sposobami zastraszyć wartowników albo pozyskać ich dla swych celów” (AIPN KR, 1-1994, Spuścizna Tadeusza Wąsowicza, Podanie Józefa T. o ułaskawienie skierowane do prezydenta RP Bolesława Bieruta z 23 V 1947 r. k. 10).

<sup>18</sup> Ustawa amnestyjna z 22 lutego 1947 r. (Dz.U.RP 1947, nr 20, poz. 78).

<sup>19</sup> AIPN Kr, 12-532, AJT, Sentencja wyroku Sądu Okręgowego w Wadowicach w sprawie przeciwko Józefowi T. z 17 III 1947 r., k. 46b.

<sup>20</sup> *Ibidem*, k. 47.

uzasadnieniu zakwestionował zarówno przyjętą przez sąd kwalifikację czynu, jak i wymiar kary, który uznał za zbyt mały. W wywodzie apelacyjnym prokurator poza względami natury formalnoprawnej zwrócił uwagę na to, że oskarżony już wcześniej dopuścił się podobnego czynu. Chodziło o postrzelenie kobiety (Ireny K.), przyłapanej na kopaniu w grobach oświęcimskich<sup>21</sup>. Dochodzenie w tej sprawie prowadziła wadowicka prokuratura, ale je umorzyła. Zdaniem prokuratora wnoszącego apelację

należy przypuszczać, że poprzedni bezkarny fakt postrzelenia innej osoby rozzuchwiał oskarżonego, stanowiąc zachętę do lekkomyślności, bezprawnego używania broni. Dalej należy podnieść, że oskarżony pozbawił życia zupełnie niewinnego człowieka, gdyż denat nie był nawet notowany przez Straż Obozu jako dopuszczając[y] się profanacji grobów oświęcimskich<sup>22</sup>.

Sąd Apelacyjny, który obradował 22 maja 1946 r. podzielił argumentację Prokuratury Sądu Okręgowego w Wadowicach i pozytywnie rozpatrzył jej wnioski. W rezultacie wyrok pierwszej instancji został uchylony. Zmianie uległa zarówno kwalifikacja czynu, jak i wymiar kary: Józef T. został skazany na 12 lat więzienia, który to wyrok na mocy amnestii zredukowano do 8 lat<sup>23</sup>.

Finał sprawy Józefa T. miał sensacyjny przebieg. Otóż po zakończeniu rozprawy apelacyjnej w Krakowie skazany miał zostać pod eskortą milicyjną dostarczony do więzienia w Wadowicach, ale w drodze powrotnej udało mu się zbiec. W toku dochodzenia ustalono, że Józef T. skłonił eskortującego go milicjanta, by odwiózł go do Oświęcimia zamiast do Wadowic, gdzie zamierzał odebrać z muzeum należne mu pobory oraz odwiedzić narzeczoną. Z protokołów przesłuchań wynika, że podczas pobytu w muzeum dyrektor Tadeusz Wąsowicz napisał Tarkowskiemu podanie do prezydenta o ułaskawienie. Następnie Tarkowski wraz z eskortującym go milicjantem udali się do domu narzeczonej. Po drodze wstąpili do restauracji na wódkę. Alkohol pili także po wyjściu z domu narzeczonej. W jednej z restauracji zostali zatrzymani przez funkcjonariusza UB i odprowadzeni na posterunek MO w Oświęcimiu, gdzie spędzili noc w celu wytrzeźwienia. Nad ranem następnego dnia udali się jeszcze na chwilę do domu narzeczonej skazanego. Tam milicjant najprawdopodobniej został odurzony i rozbrojony, a Józef T. podążył wzdłuż Wisły do Chrzanowa. Niedługo potem został zatrzymany w Żarkach, skąd też uciekł, i w końcu dojechał do Rzeszowa. Tam jednak nie chciał pozostać dłużej, obawiał się bowiem, że może zostać wzięty za członka UPA i aresztowany. Dlatego szybko udał się pociągiem do Tarnowa, gdzie w 25 czerwca 1947 r. podczas rutynowej kontroli na dworcu

<sup>21</sup> AIPN Kr, 12-532, AJT, Apelacja Prokuratury Okręgowej w Wadowicach wniesiona do Sądu Apelacyjnego w Krakowie w sprawie wyroku dla Józefa T. z 26 III 1947 r., k. 51.

<sup>22</sup> *Ibidem*, Wniosek apelacyjny złożony w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie 26 III 1947, k. 52.

<sup>23</sup> *Ibidem*, Wyrok wydany przez Sąd Apelacyjny w Krakowie w sprawie Józefa T. 23 V 1947 r., k. 64.

kolejowym zatrzymano go i odwieziono do więzienia Sądu Okręgowego w Wadowicach<sup>24</sup>.

Ucieczka Józefa T. przyczyniła się do wystawienia przez Sąd Apelacyjny w Krakowie negatywnej opinii w odniesieniu do jego wniosku o ułaskawienie:

Sposób i okoliczności, w jaki wśród których czyn przestępny dokonany został, znamionują w wysokim stopniu przestępczy charakter petenta, jego lekceważenie życia ludzkiego i stawiają petenta w rzędzie osób niebezpiecznych dla ludzi, ile że nie po raz pierwszy bez żadnego powodu i ze skutkiem śmiertelnym użył broni. Poza tym petent był poprzednio karany za przestępstwo z chęci zysku popełnione (k. 35), zaś zachowanie się jego po czynie, a następnie po wydaniu wyroku II inst[ancji] nie pozwala na stosowanie wobec petenta nadzwyczajnego aktu łaski<sup>25</sup>.

Uzasadnienie to kończy się podaniem w wątpliwość autentyczności samego podania o ułaskawienie, gdyż nosiło ono datę 23 maja 1947 r., z dopiskiem: „Więzenie przy Sądzie Okręgowym w Wadowicach”, co wskazywało na to, że prośbę spisano w kancelarii więziennej, „a tymczasem – jak zauważono – to samo więzenie nadeszło 28 maja 1947 r. (k. 66) telefonogram stwierdzający, że tak petent jak i konwojent jego – w ogóle z rozprawy apelacyjnej z 22 maja 1947 r. nie powrócili”<sup>26</sup>.

Warto zauważyć, że mimo tej negatywnej opinii prezydent Bolesław Bierut skorzystał z przysługującego mu prawa łaski i złagodził karę do dwóch lat więzienia<sup>27</sup>. Można przypuszczać, że wpływ na to miała interwencja Zarządu Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych Okręgu Krakowskiego, który w liście skierowanym do Sądu Apelacyjnego w Krakowie poinformował, że zamierza „wszcząć kroki w kierunku uzyskania łaski Prezydenta Rzeczypospolitej”<sup>28</sup>.

### **Muzeum oświęcimskie w walce z kanadziarzami**

Sprawą Józefa T. było żywotnie zainteresowanie muzeum w Oświęcimiu, które słało do prokuratury wadowickiej różne pisma i wyjaśnienia dotyczące tego konkretnego zdarzenia oraz ogólnie warunków panujących na obszarze poobozowym, w tym głównie problemów związanych z ochroną muzeum.

---

<sup>24</sup> *Ibidem*, Pismo Prokuratury Sądu Okręgowego w Wadowicach do Sądu Okręgowego w Wadowicach (Wydział IV Doraźny) z 2 VII 1947 r., k. 81–84.

<sup>25</sup> *Ibidem*, Opinia w sprawie ułaskawienia Józefa T. wydana przez Sąd Apelacyjny w Krakowie z 1947 r., b.d., b.p.

<sup>26</sup> *Ibidem*.

<sup>27</sup> *Ibidem*, Decyzja prezydenta o ułaskawieniu Józefa T. z 13 XI 1947 r., k. 91.

<sup>28</sup> *Ibidem*, Pismo Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych (Okręg Krakowski) z 28 VIII r., skierowane do Sądu Apelacyjnego w Krakowie, k. 90.



W podejmowanych działaniach dyrekcja – co zrozumiałe – przede wszystkim chciała pomóc swojemu pracownikowi, trzeba też z pewnością podkreślić wagę problemu, z jakim się zmagala, tj. zwalczanie tzw. kanadziarstwa. I chociaż dokumenty przekazane do prokuratury pozostawały w ścisłym związku ze sprawą Józefa T., to jednak można w nich znaleźć wiele informacji na tematy ogólniejsze, dotyczące sytuacji panującej na terenie byłego obozu Auschwitz w pierwszych latach po wojnie, zasad i sposobu funkcjonowania Stałej Ochrony Obozu Oświęcimskiego, jak również warunków, w jakich przyszło pracować jej funkcjonariuszom. Z tych to względów warto niektóre z nich poddać analizie i zacytować ich fragmenty.

Pierwszy problem dotyczył powołania do życia i zasad funkcjonowania Stałej Ochrony Obozu Oświęcimskiego (S000). Zbierając materiał dowodowy w sprawie Józefa T. w listopadzie 1946 r., Prokuratura Sądu Okręgowego w Wadowicach zwróciła się do Muzeum o dostarczenie dokumentów związanych z funkcjonowaniem tej formacji oraz obowiązujących w niej procedur użycia broni. Z informacji dostarczonych przez dyrekcję dowiadujemy się, że S000 została powołana do życia rozporządzeniem Prezydium Rady Ministrów z 26 lutego 1946 r. i bezpośrednio podlegała Ministerstwu Kultury i Sztuki. W czerwcu tego roku została opracowana instrukcja służbowa, która po zatwierdzeniu przez ministra kultury i sztuki weszła w życie. Natomiast procedury użycia broni przez pracowników S000 były podobne do tych, jakie miała MO. Zezwalały one na użycie broni w uzasadnionych przypadkach po wcześniejszym ostrzeżeniu osoby podejrzanej o przestępstwo<sup>29</sup>.

Do wspomnianego pisma skierowanego przez dyrektora muzeum do Prokuratury Sądu Okręgowego w Wadowicach zostały dołączone odpisy tymczasowej instrukcji służbowej dla S000<sup>30</sup> oraz pochodząca jeszcze sprzed wojny instrukcja użycia broni<sup>31</sup>.

Z uwagi na podjęty bardziej interesujący wydaje się pierwszy dokument odnoszący się do funkcjonowania S000, dlatego poświęcę mu teraz więcej uwagi. Zgodnie z zawartymi tam zapisami zadaniem służby wartowniczej były: ochrona mienia, obiektów, budynków i baraków na terenie obozu Oświęcim i Brzezinka (takiej terminologii wtedy używano), ochrona grobów i zwłok pomordowanych ofiar oraz niedopuszczenie na teren osób niepowołanych. S000 podlegała w zakresie utrzymywania zabezpieczenia, organizacji, administracji, zaopatrzenia i uzbrojenia Ministerstwu Kultury i Sztuki, natomiast w zakresie wyszkolenia, dyscypliny, kontroli służbowej i technicznego wykonywania obowiązków służbowych – swym przełożonym z administracji muzeum. Składała się z komen-

<sup>29</sup> AIPN Kr, 12-532, AJT, Pismo dyrekcji Państwowego Muzeum w Oświęcimiu do prokuratora Sądu Okręgowego w Wadowicach z 4 XII 1946 r., k. 18.

<sup>30</sup> *Ibidem*, Tymczasowa Instrukcja Służbowa dla Stałej Ochrony Obozu Oświęcimskiego, b.d., k. 19–20.

<sup>31</sup> *Ibidem*, Instrukcja użycia broni z 23 II 1939 r., k. 21.

danta, jego zastępcy oraz 30 wartowników, spośród których mianowani byli dowódcy zmian. Pierwszym komendantem został Karol Rydecki.

Kandydat na wartownika musiał spełnić kilka warunków, tj. mieć obywatelstwo polskie, nieskazitelną przeszłość<sup>32</sup>, znać język polski w mowie i piśmie oraz udowodnić, że był więźniem politycznym KL Auschwitz. Gdyby brakowało kandydatów spełniających to ostatnie kryterium, strażnikiem mógł zostać także były więzień innych hitlerowskich obozów koncentracyjnych. W razie potrzeby 5000 miała prawo zwracać się o pomoc do Milicji Obywatelskiej oraz Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, które tej pomocy powinny niezwłocznie udzielić. W celu należytego wykonywania obowiązków służbowych wartownicy zostali zobligowani do dokładnego zapoznania się „z terenami b[yłego] obozu Oświęcim i Brzezinki i ich okolicami, znając wszystkie miejsca, oraz starać się zapamiętać osoby grasujące na grobowcach i szabrujące mienie obozu”<sup>33</sup>. Zgodnie z instrukcją przedmioty znalezione podczas patrolu w obozie wartownicy musieli bezwzględnie oddawać dyżurnemu po zakończeniu zmiany. Ponadto każdy rodzaj służby oraz spostrzeżenie i wydarzenie na służbie należało dokładnie opisać w specjalnym notatniku, a po zakończeniu służby trzeba było zameldować o nim dyżurnemu, który był zobowiązany do nadania sprawie biegu przez sporządzenie jej opisu w „książce wydarzeń”.

W dokumentach procesowych sprawy Józefa T. znajdują się dowody na to, że Straż Ochrony Muzeum szczegółowo dokumentowała zdarzenia, do jakich dochodziło podczas służby. W kwietniu 1947 r. dyrekcja muzeum w Oświęcimiu skierowała do Prokuratury Sądu Okręgowego w Wadowicach szczegółowe wyjaśnienie, w którym nawiązując do poprzedniego pisma z lutego tego roku, stwierdziła:

wykonywanie obowiązków służbowych przez Stałą Straż Ochrony Obozu Oświęcimskiego, napotyka na bardzo duże trudności przy zwalczaniu tzw. „hien cmentarnych”, profanujących prochy milionów ofiar spalonych na terenie obozu w Brzezince.

Bandy poszukujące złota w prochach są zorganizowane, liczące niejednokrotnie po kilkadziesiąt osób, i nierzadko występują z bronią w rękę. W czasie akcji zbrodniczej poszukiwacze wystawiają na całym terenie obserwatorów zaopatrzonych w rolnetki [sic!]. W czasie zimowym rozbijano ziemię przy pomocy granatów. W ten sposób rozkopaną ziemię z prochami wynoszono nad rzekę Wisłę, gdzie odbywało się płukanie. Trasa biegnie od grobów zbiorowych pomiędzy budynkami

---

<sup>32</sup> Wydaje się, że to kryterium nie było ściśle przestrzegane, skoro Józef T. został przyjęty mimo wyroku w zawieszeniu za kradzież (*ibidem*, Sentencja wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie w sprawie przeciwko Józefowi T. z 22 V 1947 r., k. 65). Można przypuszczać, że najważniejszym kryterium przy naborze była rekomendacja uzyskana ze strony Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych.

<sup>33</sup> *Ibidem*, Tymczasowa Instrukcja Służbowa Stałej Ochrony Obozu Oświęcimskiego, b.d., k. 20.

prywatnymi w kierunku północnym. Stąd oskarżony i każdy wartownik ma podstawę do posądzenia osobników wałęsających się na terenie leżącym przy dołach z prochami o udział w akcji kopania.

Zachowanie się tzw. „hien cmentarnych” w stosunku do wartowników jest niejednokrotnie wielce prowokacyjne [wszystkie podkreślenia w oryginale – P.T.] i wszelkimi sposobami usiłują wartowników zastraszyć albo pozyskać dla swych celów<sup>34</sup>.

Nawiązując do zdarzeń z 16 listopada 1946 r., dyrektor Wąsowicz w piśmie tym informował także, że tego dnia odbyła się obława na kanadziarzy, podczas której z ich strony padały strzały w kierunku wartowników, o czym zameldowano pisemnie na miejscowym posterunku MO. Odpis tego meldunku, którego fragment poniżej cytuję, został dołączony do wspomnianego listu:

w czasie zarządzonej obławy na terenie Brzezinki w dn. 16.11.46 r. o godz. 10-tej, kiedy to został zabity P[...] Zenon, z lasku około grobowców poza III i IV krematorium padło szereg strzałów rewolwerowych w stronę znajdujących się na obławie wartowników. Strzały te prawdopodobnie były oddawane przez grasujących w tym czasie na terenie obozu tzw. hieny cmentarne<sup>35</sup>.

Co ciekawe, przeprowadzenie owej obławy potwierdza także w swoim zeznaniu złożonym w dniu zdarzenia Ludwik Z., który pełnił wtedy służbę razem z Józefem T.:

W dniu 16.11.46 r. o godz. 10-tej, pełniąc służbę na terenie Brzezinki, podczas zarządzonej obławy miał odcinek wraz z wartownikiem T[...] Józefem na dołach na 4. krematorium. Kiedy zbliżyli się do grobów pomordowanych ofiar, zauważył około 30 ludzi, którzy kopali w prochach pomordowanych ofiar, profanując je. Na nasz widok osobnicy ci rozbiegli się w różnych kierunkach. 4 z nich zdołaliśmy zatrzymać, a w czasie zatrzymania wartownik T[...] oddał strzał po uprzednim ostrzeżeniu, że zostanie użyta broń do uciekającej grupy. Jak następnie stwierdziłem, oddany strzał zabił uciekającego P[...] Zenona, zamieszkałego Oświęcim [...] – lat 20.

Dokładnych personalii ustalić nie mogłem.

Zatrzymanych 4 osobników odprowadziłem do posterunku Milicji Ob[ywatelskiej] w Oświęcimiu, gdzie podali się:

- 1) C[...] Stanisław – [...].
- 2) J[...] Stefan – [...].
- 3) K[...] Józef – [...].
- 4) S[...] Zygmunt – [...].

<sup>34</sup> *Ibidem*, Pismo Tadeusza Wąsowicza, dyrektora Państwowego Muzeum w Oświęcimiu do Prokuratury Sądu Okręgowego w Wadowicach z 3 IV 1947 r., k. 70.

<sup>35</sup> *Ibidem*, Odpis z odpisu meldunku dowódcy wartowni Eugeniusza Kowalskiego do komendanta S000 z 16 XI 1947 r., k. 71.

Podczas rewizji osobistej znaleziono przy K[...] Józefie pierścioneł złoty z brylantem oraz nożyk w złotej oprawie.

A przy C[...] Stanisławie – flakonik na przechowywanie złota, w którym znajdowały się 3 kawałki (większe) złota. Dowody te pochodzą z grobów pomordowanych ofiar.

Po sprawdzeniu skorowidzu w Komendzie S000 ustaliłem, że C[...] Stanisław był już 5-krotnie zatrzymany za to samo przestępstwo – a to w dniach 4.5, 17.5, 12.6, 14.6. i 7.9.46 r.

S[...] Zygmunt – 1 raz w dniu 17.8.46 r.

Zeznałem wszystko, co jest mi wiadomo<sup>36</sup>.

Dyrektor Wąsowicz we wspomnianym piśmie do prokuratury w Wadowicach w kwietniu 1947 r. wyraził zdziwienie, że nie została ona powiadomiona o tym kluczowym dla sprawy meldunku dotyczącym zorganizowanej 16 listopada 1946 r. obławy na kanadziarzy. Następnie nadmienił, że powołani przez prokuraturę świadkowie oskarżenia nie cieszyli się dobrą opinią, a niektórzy byli nawet wielokrotnie zatrzymywani podczas profanowania grobów oświęcimskich. Dodatkowo Wąsowicz podważył wiarygodność zeznań kluczowego świadka oskarżenia, jakim był Ludwik Z., informując prokuraturę, że nie jest on już wartownikiem S000, ponieważ „na skutek podejrzeń o kontakty z hienami cmentarnymi, jako mieszkaniec Oświęcimia, oraz niedbałego wykonywania obowiązków służbowych i otrzymanej poufnej opinii z MO w Oświęcimiu został nakłoniony do wniesienia rezygnacji z zajmowanego stanowiska”<sup>37</sup>.

W związku z tym Wąsowicz wskazał na rozbieżności pomiędzy tym, co Ludwik Z. zeznał w prokuraturze, a tym, co powiedział w dniu zdarzenia na posterunku milicji w Oświęcimiu po doprowadzeniu tam zatrzymanych osób. Dyrektor muzeum wskazywał także, iż pozostali świadkowie oskarżenia byli już zatrzymywani pod zarzutem profanacji grobów. Niektórzy z nich wielokrotnie (Józef K., Zygmunt S., Stanisław C.), i to nawet po 16 listopada 1946 r. (Józef K., Stanisław C.). Jeżeli chodzi o Zenona P., który został zastrzelony przez Józefa T., to mimo że nie był on notowany w kartotekach jako tzw. hiena cmentarna, niemniej – zdaniem Wąsowicza – na terenie Oświęcimia był już znany jako taki, co potwierdzili świadkowie<sup>38</sup>.

W kontekście opisanych faktów należy zadać sobie pytanie, dlaczego dowody te zostały zignorowane przez prokuraturę. Trudno jest też zrozumieć, dlaczego w tej sprawie podstawowymi świadkami były osoby zamieszane w proceder profanowania prochów ofiar Auschwitz. Zadziwiające jest też, że przedstawiciele organów sprawiedliwości za bardziej wiarygodne przyjęli zeznania kanadziarzy, a nie tych, którzy z nimi walczyli, czyli m.in. funkcjonariuszy posterunku

---

<sup>36</sup> *Ibidem*, Odpis protokołu przesłuchania świadka Ludwika Z. spisano na posterunku MO w Oświęcimiu 16 XI 1946 r., k. 72.

<sup>37</sup> *Ibidem*, Pismo Tadeusza Wąsowicza, dyrektora Państwowego Muzeum w Oświęcimiu do Prokuratury Sądu Okręgowego w Wadowicach z 3 IV 1947 r., k. 70.

<sup>38</sup> *Ibidem*, k. 70b.

MO w Oświęcimiu. Zignorowanie całego materiału dowodowego wytworzonego przez lokalne organy ścigania wydaje się bardzo dziwne i może świadczyć albo o niezrozumieniu panującej w Oświęcimiu sytuacji, albo braku wrażliwości na to, co się tam działo, ze strony osób z zewnątrz. Z uwagi na fakt, iż w ówczesnej prasie głośno było o temat przypadków profanacji grobów w Oświęcimiu<sup>39</sup>, trudno sobie wyobrazić, że prokuratorzy i sędziowie zarówno wadowicki, jak i potem krakowski, zajmujący się sprawą Józefa T., nie wiedzieli, co się tam rozgrywa. Poza tym warto wspomnieć, że już w 1945 r. wojewoda krakowski informował władze centralne o sytuacji panującej na terenach poobozowych, prosząc o zajęcie się problemem ochrony obozu oświęcimskiego<sup>40</sup>. Zresztą niektórzy przedstawiciele rządu mogli się o tej sytuacji przekonać naocznie. Wiosną 1945 r. Edmund Zalewski, minister sprawiedliwości i jednocześnie przewodniczący Komisji do Zbadania Zbrodni Niemieckich w Oświęcimiu, podczas wizyty w byłym obozie w Brzezince natknął się na kanadziarzy i w swoim pamiętniku zanotował:

W pobliżu naszej grupy zauważyłem paru mężczyzn grzebiących w ziemi haczykami. Powoli zbliżyłem się do nich i zauważyłem, że zajęci są wydłubywaniem rozmaitych drobiazgów, jak: zegarki w szczątkach, kopert[y] srebrne i złote, jakieś medaliony. Zapytałem jednego ze zbieraczy o jego robotę. W odpowiedzi wyjął kilka wymienionych przedmiotów. [...] Było tego [takie] mnóstwo, że w tym samym miejscu gdzie stałem, podeszwą bucika wydłubałem sam parę pieniążków, medalion pogieęty i szkiełko<sup>41</sup>.

Nie wiadomo – jak pisze Edmund Dymitrów, za którym cytuję te słowa – jakie konkretne działania w tej sprawie podjął minister Zalewski. Prawdopodobnie jednak miał on ograniczone możliwości, ponieważ dalej w pamiętniku napisał: „nasuwa się myśl, że należałoby cały obóz otoczyć kordonem i podjąć systematyczne roboty wykopaliskowe skarbów. Ale do tej akcji trzeba byłoby przynajmniej parę batalionów wojska”<sup>42</sup>. I chociaż w 1946 r. sytuacja pod tym względem poprawiła się, na co z pewnością miało wpływ powołanie Stałej Ochrony Obozu Oświęcimskiego, profanowanie szczątków ludzkich na terenie Auschwitz wciąż pozostawało poważnym problemem, o czym można się przekonać z akt sprawy Józefa T.

<sup>39</sup> Zob. Jacek Lachendro, *Zburzyć i zaorać...? Idea założenia państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w świetle pary polskiej w latach 1945–1948*, Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, 2007.

<sup>40</sup> Zob. np. Archiwum Akt Nowych, Urząd Rady Ministrów, 5/760, Pismo Zygmunta Robla, wicewojewody krakowskiego, do Ministerstwa Administracji Publicznej, dotyczące ochrony obozu oświęcimskiego z 7 IX 1945 r. (odpis), b.p.

<sup>41</sup> Biblioteka Ossolineum, 13157, Edmund Zalewski, *Pamiętniki*, t. 2, s. 150, cyt. za: Edmund Dymitrów, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Warszawa: Czytelnik, 1987, s. 108.

<sup>42</sup> *Ibidem*.

Na koniec moich rozważań chciałbym jeszcze zasygnalizować kwestię charakterystyki osób profanujących groby pomordowanych ofiar Auschwitz. Informacje zawarte w protokołach ich przesłuchań, które zostały dołączone do akt procesowych Józefa T., mówią o tym, kim byli owi kanadziarze oraz jaki był ich stosunek do tego, co robili. Biorąc pod uwagę choćby tę przedstawioną w aktach mikroskalę problemu, można stwierdzić, że byli to ludzie w przeważającej części młodzi (przekrój wiekowy od 14 do 26 lat), w większości mężczyźni. Słabo wykształceni, kopanie w Birkenau traktowali jako możliwość zarobienia na życie. Dowodem na to jest choćby stale powtarzany w protokołach przesłuchania świadków zwrot, iż szli oni do byłego obozu śmierci (lagru) w celu „znalezienia, względnie ukopania coś z złota”, „celem zarobienia sobie na buty”<sup>43</sup>. Wielokrotne zatrzymanie oraz rutynowe podejście do swojej „pracy” kanadziarzy świadczy o ich bezdusznym i bezrefleksyjnym stosunku do szczątków ludzkich<sup>44</sup>. Jeden ze świadków bez najmniejszego zażenowania mówi np., że „po przybyciu do Lagru pochodził trochę w pewnej odległości od pieca, w którym to ludzi Niemcy palili i obok znalazł złotą broszkę, a ponieważ było mu zimno i nie było w czym płukać kości, gdyż nie zabrał ze sobą miski, poszedł do miasta”<sup>45</sup>.

Akta procesowe sprawy Józefa T. pokazują także, jak trudno strażnikom muzealnym i lokalnym organom ścigania było z kanadziarzami walczyć. Mając na uwadze to, że stosowane wobec nich kary były stosunkowo niskie, a w wielu przypadkach odstępowano od ich wykonywania, proceder profanowania grobów oświęcimskich ciągnął się przez lata<sup>46</sup>. Nie radzili sobie z nim zarówno strażnicy, jak i lokalna MO, natomiast pomoc wymiaru sprawiedliwości – co m.in. pokazał opisany tutaj przypadek – okazywała się ograniczona.

W celu egzemplifikacji twierdzeń zawartych w artykule oraz do ewentualnego wykorzystania w dalszych badaniach tego zagadnienia zamieszczam dalej fragmenty pierwszych przesłuchań czterech świadków, które zostały włączone do akt sprawy Józefa T.. Biorąc pod uwagę czas (kilka godzin po zdarzeniu) i miejsce (posterunek MO w Oświęcimiu) ich powstania, można założyć, że przedstawiają one najbliższy prawdzie opis wydarzeń. Na końcu dołączam też fragment protokołu pierwszego przesłuchania Józefa T., spisane 18 listopada 1946 r. w Sądzie Okręgowym w Wadowicach.

---

<sup>43</sup> AIPN Kr, 12-532, AJT, Protokoły przesłuchań świadków: Zygmunta S., Stefana J., Józefa K., Stanisława C. z 16 XI 1946 r., k. 3–6b.

<sup>44</sup> Na problem ten zwracała uwagę w swoich badaniach Marta Zawodna, zob. *eadem*, *O porządkowaniu poobozowego świata...*, s. 145–175.

<sup>45</sup> AIPN Kr, 12-532, AJT, Protokół przesłuchania świadka Stanisława C. z 16 XI 1946 r., k. 6.

<sup>46</sup> Akta sądowe przechowywane w oświęcimskim oddziale Archiwum Państwowego w Katowicach pokazują, że proceder bezczeszczenia prochów ofiar Auschwitz, oczywiście z dużo mniejszym natężeniem, kontynuowano do lat sześćdziesiątych (zob. APO, SGO, 16/222; APO, SPO, 16/223).

### **Z protokołu przesłuchania świadka Zygmunta S., przeprowadzonego na posterunku MO Oświęcimiu 16 listopada 1946 r. o godz. 15.00**

wiek: 16 lat

zawód: robotnik

miejsce zamieszkania: Oświęcim

Dnia 16 XI 1946 r. około godz. 8-mej wyszedłem z swego mieszkania w zamiarze udania się do Lagru śmierci w celu znalezienia, względnie ukopania złota. Przybyłem na teren lagru około godz. 9.30, nie spotykając żadnego cywila, wracając z powrotem napotkałem obok lagru J[...] Stefana i wspólnie szliśmy w kierunku Oświęcimia. Po przejściu około sto metrów wyskoczyło dwóch strażników, którzy, jak mi wiadomo, pilnowali tego terenu zakazanego, i zawołali „stój”; po zatrzymaniu się strażnicy doszli do nas i zażądali, abyśmy z nimi udali się do pewnego domu, a raczej baraku, tam nas zrewidowali, lecz ze złota przy nas nic znaleźli [...]; po rewizji wszyscy mieliśmy się udać na wartownię, po przejściu około sto metrów strażnicy, którzy to nas prowadzili; zauważyli na przestrzeni od nas około trzystu metrów obok lagru podejrzanе osoby, wtedy jeden ze strażników mówił: trzeba mu tam jedną postać, i w tym momencie strzelił w kierunku podejrzanę osoby, po wystrzale podejrzanу upadł na ziemię [...]. Następnie udaliśmy się wszyscy na wartownię, zaś zastrzelony leżał na łące w oddaleniu około dwadzieścia metrów od domu murowanego. Dom ten znajduje się obok terenu zakazanego. W czasie jak nas strażnicy prowadzili na wartownię, strażnik ten, który strzelał, mówił do nas, najwyżej sprawię mu pogrzeb<sup>47</sup>.

### **Z protokołu przesłuchania świadka Stefana J., przeprowadzonego na posterunku MO Oświęcimiu 16 listopada 1946 r. o godz. 16.30**

wiek: 26 lat

zawód: robotnik

miejsce zamieszkania: Oświęcim

Dnia 16 XI 1946 r. około godz. 5-tej wyszedłem z domu z myślą udania się do byłego Obozu Śmierci [dopisek długopisem: w Oświęcimiu] w celu ukopania coś z złota, idąc do lagru, zatrzymałem się obok przykopy, w której to znajdowała się woda, a mieściła się około czterysta metrów od miejsca ogrodzonego (zakazanego); w przykopie tej widziałem, jak chłopcy płukali w miskach spalone śmieci, tu dowiedziałem się, że mają gonić. Po chwili wracałem w kierunku Oświęcimia, jednak uszłem około czterysta metrów i tu zatrzymało mnie dwóch strażników, zarządzali, abym się udał z niemi do rewizji<sup>48</sup>.

<sup>47</sup> AIPN Kr, 12-532, AJT, Protokół przesłuchania świadka Zygmunta S. z 16 XI 1946 r., k. 3–3b.

<sup>48</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Stefana J. z 16 XI 1946 r., k. 5.

**Z protokołu przesłuchania świadka Józefa K., przeprowadzonego na posterunku MO Oświęcimiu 16 listopada 1946 r. o godz. 17.00**

wiek: 18 lat

zawód: robotnik

miejsce zamieszkania: Oświęcim

Dnia 16 XI 1946 r. ok. godz. 7-mej udałem się do lagru w celu ukopania coś ze złota, do samego lagru jeszcze nie doszedłem, lecz zatrzymałem się nad przykopą, w której to chłopcy na miskach płukali śmieci. Śmieci te pochodzą z łak Obozu Koncentracyjnego. Chłopcy, którzy płukali, wyrzucili pudełko, zaś ja to pudełko otworzyłem i zauważyłem w nim pierścionek złoty z oczkiem „brylantowym”; ucieszony pierścionkiem miałem zamiar iść do domu, jednak uszedłem około pięćset metrów, zauważyłem znajomego M[...] Stefana, zdążającego w kierunku miasta Oświęcim, idąc razem około piętnaście metrów, zatrzymali nas strażnicy, wołali „stój” [...]; po zweryfikowaniu nas i zabranii pierścionka, który to miałem przy sobie, udawaliśmy się wszyscy na wartownię, lecz po przybyciu około piętnastu metrów strażnicy, a raczej wspólnie zauważyliśmy w oddaleniu od nas [...] sylwetkę męską, wtedy strażnik, który był przy nas, mówił, zdaje mi się, że to jest jakiś złotnik, trzeba mu posłać jedną, w tym momencie strażnik ten wymierzył i strzelił [...]. Następnie udaliśmy się na wartownię, a przed samą wartownią ten drugi strażnik mówił do pierwszego: znowu masz ofiarę, na co ten odpowiedział, no co, najwyżej pogrzeb zapłacę<sup>49</sup>.

**Z protokołu przesłuchania świadka Stanisława C., przeprowadzonego na posterunku MO Oświęcimiu 16 listopada 1946 r. o godz. 19.00**

wiek: 14 lat

zawód: uczeń

miejsce zamieszkania: Oświęcim

Dnia 16 XI 1946 r. o godz. 7.30 wyszedłem z domu, udając się do lagru Śmierci w Oświęcimiu celem zarobienia sobie na buty, to znaczy znaleźć lub ukopać coś ze złota, po przybyciu do Lagru pochodziłem trochę w pewnej odległości od pieca, w którym to ludzi Niemcy palili, i obok znalazłem żółtą broszkę, a ponieważ było mi zimno i nie było w czym płukać kości, gdyż nie zabrałem ze sobą miski, szedłem do miasta, przypuszczalnie jak uszedłem około pięćset metrów od miejsca, w którym szukałem złota, chwycił mnie, a raczej przytrzymał mnie strażnik, który w tej chwili był w ubraniu cywilnym. Ten przyprowadził mnie do baraku i zażądał, abym wszystko oddał, co mam, mając przy sobie złotą broszkę oraz małą kuleczkę ołowiu, oddałem zadającemu i pozostałem chwilowo w tym

---

<sup>49</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Józefa K. z 16 XI 1946 r., k. 4–4b.



mieszkaniu, po paru minutach przyprowadzili do mieszkania jeszcze trzech, którzy to, jak mi wiadomo, również byli w lagrze na zarobek. Po przeprowadzonej rewizji u tych drugich również szliśmy wszyscy na wartownię, [...] pozostały strażnik, widząc, jak również i ja widziałem, w oddaleniu około dwieście pięćdziesiąt metrów chłopaka, nie wiem, skąd ten wyskoczył, wtedy strażnik mówił: pewno to kanadziarz, i strzelił, oraz powiedział: trzeba mu coś postać w nogi [...]; następnie udaliśmy się na wartownię, lecz w drodze strażnik, który strzelał, mówił do nas, że chciał strzelić mu w nogi, lecz bardzo te karabiny znoszą, ponieważ mierzył w nogi, a kula poszła w inne miejsce. Po doprowadzeniu nas na wartownię i zapisaniu nasze nazwiska i tym podobnie przywieziono wszystkich na Posterunek MO w Oświęcimiu<sup>50</sup>.

**Z protokołu przesłuchania podejrzanego Józefa T., przeprowadzonego w Sądzie Okręgowym w Wadowicach 18 listopada 1946 r. o godz. 19.00**

wiek: 20 lat

zajęcie: strażnik Obozu Państwowego Muzeum w Oświęcimiu

miejsce zamieszkania: Oświęcim – Obóz

Do winy i zarzucanego czynu się nie poczuwam i wyjaśniam: że dnia 16 listopada 1946 o godzinie 6-tej rano ze Strażnikiem Z[...] Ludwikiem udałem się służbowo na tereny uświęcone Obozu celem strzeżenia tego terenu przed profanacją grobów oświęcimskich. Przechodząc obok domu niedaleko grobów oświęcimskich, spotkaliśmy jakąś kobietę, która wezwała nas, byśmy wstąpili do jej domu, ponieważ obok jej domu przechodzą wszystkie hieny cementarne bezczeszczące groby więźniów oświęcimskich. W tymże dniu pełniliśmy służbę w ubraniach cywilnych – abyśmy byli niespostrzeżeni przez osobników kopiących groby oświęcimskie. W niedługi czas potem przetrzymywaliśmy Stanisława C[...], u którego znaleźliśmy kilka kawałków różnego metalu, pochodzący[ch] z grobu ofiar oświęcimskich. Tegoż ostatniego przytrzymaliśmy. Wkrótce potem szła druga grupka osób, z których przytrzymaliśmy tylko trzech, gdyż dwóch nam uciekło. Przy jednym z nich znaleźliśmy pierścionek złoty z oczkiem pochodzący również z grobów ofiar oświęcimskich. Osobników tych przytrzymaliśmy. W czasie prowadzenia tychże na wartownię zauważyłem dwóch osobników uciekających przez pole. Ja trzykrotnie wzywałem ich, by się zatrzymali, a kiedy ci nie usłuchali mego wezwania, oddałem strzał ostrzegawczy z karabinu, a gdy i to nie pomogło, oddałem drugi strzał w kierunku tych osobników i wtedy jednego z nich trafiłem. To mogę zaznaczyć, że obecnie przestępstwa profanacji grobów oświęcimskich zaczynają się powiększać. O czym świadczą choćby moje powyższe wyjaśnienia. Na prawdziwość mojej obrony ofiaruję świadka Z[...] Ludwika i wszystkich osobników zatrzymanych, których nazwiska dodatkowo

<sup>50</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Stanisława C. z 16 XI 1946 r., k. 6–6b.

zapodał, a których nazwisk nie pamiętam, ponieważ natychmiast zostałem zatrzymany przez Milicję Obyw[ate]lską<sup>51</sup>.

### **Słowa kluczowe**

Państwowe Muzeum w Oświęcimiu, profanacja szczątków ofiar Auschwitz, szabrownicy i „kanadziarze”, Stała Ochrona Obozu Oświęcimskiego

### **Abstract**

The text discusses the court files of the trial of an Oświęcim Camp Security guard, who in 1946, while on duty, shot an individual suspected of profaning remains of victims of the Auschwitz camp. This case remains the only known and such well documented instance of a killing of a 'Canada man' (*Kanadziarz*) by an employee of the Auschwitz Museum. The documents were produced by the Magistrate's Court in Oświęcim, the Regional Court in Wadowice, and the Appellate Court in Cracow, where the security guard stood trial. The procedural materials, which include reports on interviews with witnesses and the defendant, the sentences passed by the two instances and their interpretations, and the appeals, are stored in the Archive of the Cracow Branch of the Institute of National Remembrance. They show how the territory of the former camp in Auschwitz was protected during the first years after its liberation. Moreover, they are a valuable source when it comes to research on profanation of remains of victims of the Holocaust and the former concentration camps.

### **Key words**

Auschwitz-Birkenau Memorial and Museum, profanation of Auschwitz victims' remains, looters and 'Canada men', Oświęcim Camp Security

---

<sup>51</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Tarkowskiego z 18 XI 1946 r., k. 12b.